Nr 145. We Lwowie Sobota dnia 27. Czerwca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 8 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richmat et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z przesyłkami mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Chcąc uprzystępnić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakiem jest **F. K. Szlossera i K. Hagena, Dzieje powszechne** od najdawniejszych do najnowszych czasów w 22 tomach, zawarliśmy z p. A. D. Bartoszewiczem, właścicielem „Księgarni Polskiej" we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnemi warunkami, bo i w cenie dla nich zniżonej zamiast 55 złr. in 30 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr.

Życzący z tego ułatwienia korzystać, zechcą nadesłać zamówienie, wypełniając załączony kupon i dołączając 5 złr. jako pierwszą ratę do Administracji „Dziennika Polskiego".

Lwów 26. czerwca.

Nie do opisania wielka była radość oficjalnej prasy zjednoczonej lewicy, spowodowana zadziwiającą jednomyślnością, z jaką pamiętne zgromadzenie członków opozycji, odbyte w niedzielę dnia 21. bm., przyjęło wniosek, odnoszący organizacji parlamentarnego stronnictwa na dwa długie miesiące i polecający wypracowanie programu osobnemu komitetowi. Jednomyślność nadzwyczajna! wołali z teatralnym patosem fabrykanci opinji opozycyjnej, a tem łatwiej przychodziło im śpiewać hymny pochwalne na cześć tej niezaprzeczenie najważniejszej cnoty politycznej, im mniej było ludzi, którzy znali dokładnie właściwy przebieg i drobne na pozór, a w gruncie rzeczy najważniejsze szczegóły niedzielnej konferencji. Ludzi zaś takich było w Wiedniu nie wielu, jeżeli wogóle prócz biorących udział w konferencji, ktokolwiek wiedział, jak się rzeczy właściwie miały.

Wszystko było już z góry urządzone w taki sposób, ażeby do publicznej wiadomości podać tylko tyle, ile koniecznie potrzeba było dla zaspokojenia ogólnej ciekawości, a skrzętnie zakryć wszystko, coby owa sławioną pod niebiosa jedność w wątpliwość podać mogło. Czy przedstawiciele prasy w ogóle dopuszczeni byli do sali obrad, tego się dziś dowiedzieć trudno. Faktem natomiast jest, że wszystkie dzienniki wiedeńskie otrzymały z biura prasowego lewicy gotowe sprawozdanie o przebiegu obrad, redagowane oczywiście w duchu takim, jaki najbardziej odpowiadał wymaganiom stronnictwa. Niewiele innych szczegółów dodały informacje prywatne, zaczerpnięte bezpośrednio od uczestników konferencji, z których nikt nie zawierzył prawdy, jak to się okazało następnie. A więc wszystkie doniesienia zgadzały się w tem, że zgromadzenie przyjęło jednomyślnie rezolucję, stawiającą całość i jedność stronnictwa jako najpierwszy warunek dalszego działania opozycji, i że grupa radykalnych narodowców bez słówka przekory głosowała za tą rezolucją, której — według zdania *N. fr. Pr.* — nie można brać inaczej jak tylko za dowód niczem nienaruszonej jedności lewicy.

Jak tę jedność opozycji i pokorę odłamu radykalnego rozumieć należało, wskazaliśmy już poprzednio. Przecież nie naturalniejszego jak to, że każdy głosował za utrzymaniem jedności, jeżeli mu wolno było przypuszczać, że jedność ta na podstawie jego własnych zasad ugruntowaną będzie. Jak słusznem było zapatrywanie nasze, dowodzą niektóre szczegóły o niedzielnej konferencji, zawarte w jednym z prowincjonalnych organów polityki „ostrzejszego tonu", *Gratzer Tagespost*. Ktoryś z młodych zwolenników tego tonu, najwidoczniej nie obeznany jeszcze dokładnie z „arkanami" wielkiej polityki, donosi dziennikowi temu pomiędzy innemi, że odraczająca uchwała konferencji przyjęta została wcale nie jednomyślnie, lecz tylko większością głosów, a oprócz tego, że zwolennicy kierunku radykalno-narodowego powzięli bezpośrednio przed głosowaniem „uroczystą" uchwałę nie odstąpić od myśli założenia klubu niemieckiego, a za wnioskiem p. Plenera głosowali tylko dlatego, ażeby — jak się wyraża dosłownie korespondent *Gratz. Tagespost* — „dać umiarkowanym czas do namysłu."

To tak wygląda właściwa prawda o konferencji niedzielnej, taka jest owa jedność opozycji. Zdaje się, że nie potrzeba już lepszego dowodu, że idea jedności jest wprost niedościgniona dla lewicy w obecnych stosunkach. Chyba Komitet dwudziestu pięciu dokona cudu i jednych lub drugich — młodych lub starych — nakłoni do ustępstw. Że młodzi tego nie myślą, tego dowodzi powyższe doniesienie *Gratzer Tagespost*. Przecież postanowili uroczyście w żadnym wypadku nie odstąpić od zamiaru utworzenia Klubu niemieckiego, a tak są pewni swego, że dają umiarkowanym czas do namysłu. Czują oni doskonale przewagę stanowiska, jaką im dały stworzone niegdyś przez samą lewicę popularne hasła wyborcze i umieją z niej wybornie korzystać, wiedzą, że oni dyktować będą warunki pokoju, jeżeli lewica się nie ma rozpaść na dwoje. Ilustrację tego poczucia własnej siły p. Weitlofa *et consortes* zawiera inna wiadomość wymienionego powyżej dziennika, która opiewa: że p. Plener w ostateczności zgodzi się nawet na umieszczenie w programie punktu, dotyczącego wyłączenia Galicji.

Zobaczymy. A pp. Chlumecky i Scharschmidt czy zgodzą się także na tę próbkę nowego urządzenia Austrji? Tego nie doczeka się chyba żaden z polityków „ostrego tonu".

Jak się dowiadujemy, mianowanie ks. scholastyka kap. lwowskiej dr. Feliksa Zabłockiego biskupem w Tarnowie nastąpi niebawem. Nominacja ta, wywoła niezawodnie w całym naszym kraju szczerą i niekłamaną radość; ks. Zabłocki jest bowiem znanym ze swych zdolności i zalet obywatelskich. Dyecezja tarnowska potrzebuje koniecznie zdolnego i energicznego administratora, gdyż przez ostatnie lata rządów śp. biskupa Pukalskiego mocno podupadła. Nowy biskup sufragan lwowski ks. Jan Puzyna, będzie na najbliższym Konsystorzu prekonizowanym, poczem zostanie wyświęconym, i zamianowanym na opróżnione po ks. arcybiskupie Morawskim miejsce prałata dziekana.

Mir pisze: „Widząc, że niektóre dzienniki w ostatnich czasach podają jako fakt już dokonany, że ks. Al. Baczyński, rektor lwowskiego ruskiego seminarjum, został biskupem sufraganem przemyskim, i że spożytkowują fakt ten do rozlicznych kombinacyj — jesteśmy spowodowani na podstawie jak najkompetentniejszych informacyj oznajmić, że wszystkie dotyczące doniesienia nie mają istotnej wartości i należą poprostu do dziedziny zwykłych dziennikarskich konceptów. Spodziewamy się, że nasze oznajmienie wystarczy do usunięcia dalszych rozpraw i dyskusyj nad tym przedmiotem i położy koniec raz na zawsze fantastycznym konjunkturom." Pierwszą wiadomość w tym względzie podały dzienniki ruskie.

Urzędowa *Gazeta lwowska* zamieszcza następujący komunikat z Wiednia, który bez żadnych na razie uwag powtarzamy:

„*Dziennik Polski* zanotował przed kilkoma dniami pogłoskę o układach hrabiego Taaffego z jedną z wybitniejszych osobistości „Zjednoczonej Lewicy", celem nowego ugrupowania stronnictw politycznych w Radzie państwa, i powołania owej osobistości w skład gabinetu. — Z tej niepodobnej do prawdy pogłoski wysnuł *Dziennik* cały szereg uwag, krytykujących postępowanie Ministerstwa w obec „Prawicy", i chcących rozbudzić nieufność parlamentarnej większości do Rządu. W obec tych uwag możemy wam z całą stanowczością donieść, że wszelkie pogłoski o zmianach w dzisiejszym gabinecie, a w szczególności powyższe wieści najmniejszej nie mają podstawy..."

Świeżo otrzymali starostowie okólnik z którego wyjmujemy następujące główne zarządzenia:

W celu wprowadzenia jednolitości w sporządzaniu przedkładać się mających wykazów, polecono starostom w tym okólniku, ażeby na przyszłość nadsyłali oryginalne wykazy urzędów podatkowych, jak to ma miejsce przy wykazach zaległości funduszu propinacyjnego, co do którego zarządzenia Rządu odniosły zupełny i jak wiadomo przez Sejm kilkakrotnie pochlebnie uznany skutek. Te oryginalne wykazy obejmować mają sumarycznie stan wszystkich zaległości fundacyj szkolnych i uwidoczniać będącą na przypisie a nie uiszczoną należytość bieżącą. Jako zaległość dawniejsza wykazywana będzie cała zaległość po dzień ostatni ostatniego miesiąca bezpośrednio ubiegłego kwartału, zaś jako należytość bieżąca, tylko opłaty, przypadające do uiszczenia w bieżącym kwartale. Z końcem każdego kwartału, niespłacona jeszcze należytość bieżąca doliczona będzie w następnym wykazie do zaległości dawniejszej, a nowy przypis za następny kwartał, uwidoczniony zostanie w rubryce należytości bieżącej. W ten sposób wykazy przedstawiać będą z jednej strony, ile ściągnięto w bieżącym kwartale na umorzenie dawniejszej zaległości, z drugiej zaś, ile na rachunek nowego przypisu.

W końcu zwrócono uwagę Starostów, że dążyć powinni bezustannie do stopniowego i systematycznego umorzenia dawniejszych zaległości, które w niektórych powiatach dosięgają jeszcze znacznej wysokości. W tym celu starostowie dołożyć mają usilnego starania, ażeby przepis każdego kwartału w tym samym okresie czasu był zupełnie wyrównany, a nadto pewna choćby mała część zaległości spłaconą. Niecałkowite uiszczenie należytości bieżącej, będzie mogło tylko w pewnych wyjątkowych wypadkach, jeżeli nieprzezwyciężone trudności stoją na przeszkodzie regularnemu wpływaniu prestacyj szkolnych, znaleźć usprawiedliwienie, z reguły zaś zaległość dawniejsza nie powinna się powiększać przez doliczanie doń nie ściągniętej reszty nowego przypisu.

Z całej dyskusji w Sejmie nad nowelą — pisze *Reforma* — wynika jasno, że ustawodawcom chodziło o ilość szkółek wiejskich i dążyli do tego, aby jak najmniejszym kosztem w kraju powstało wiele szkółek. W myśl tedy tej ustawy i intencji Sejmu Rada szkolna krajowa tworzyła szkoły filjalne. Tymczasem zaszedł wypadek, który mocno alteruje dotychczasową jej działalność. Pewna gmina, nie chcąc założyć nawet szkółki filialnej, rekursowała do Ministerstwa przeciw nakazowi Rady szkolnej. W odpowiedzi Ministerstwo nietylko nie uwzględniło żądania gminy, lecz przeciwnie nakazało założyć szkołę etatową, lub wykazać się musi gmina, że z szczególnych powodów nie jest w stanie opłacać przepisanych 9 prc. całej należytości wszystkich podatków stałych rządowych, w gminie opłacanych. Tem orzeczeniem Ministerstwo niejako obala intencje Sejmu, mało bowiem jest gmin takich, któreby żądanych ustawą 9 prc. nie mogły opłacać. Że ta kwota wraz z 3 prc. opłacanych przez obszar dworski nie wystarczy na utrzymanie nauczyciela, który w etatowej szkole pobiera wyższą płacę, to Ministerstwo zdaje się mało obchodzi, gdyż w myśl ustawy braki te ma pokryć w pierwszym rzędzie fundusz szkolny okręgowy a następnie krajowy. W sprawie tej ma podobno wnieść Rada szkolna krajowa przedstawienie do Ministerstwa.

„Przed Sejmem."

III.

(*Arcyurzędy*).

Równocześnie z zaprowadzeniem Stanów ustanowiono tymże samym patentem „arcyurzędy krajowe". Te dzieliły się stosownie do dwuklasowego podziału Stanów na dwie kategorje, na dostępne dla klasy magnatów i stanu rycerskiego.

Do pierwszej kategorji należały urzędy: najwyższego krajowego ochmistrza, marszałka, podkomorzego, kuchmistrza, łowczego, koniuszego, mistrza sokolnictwa, cześnika i komornika argenterji.

Do drugiej: krajowego arcystolnika, wicemarszałka, wice-podkomorzego, miecznika, podskarbiego, wice komornika argenterji, krajczego i chorążego.

Celem ustanowienia tych urzędów było podobnie, jak celem całej instytucji stanowej zastąpienie szlachcie dawnej Rzeczypospolitej, a dziś galicyjskiej, tak żadnej tytularnych bodaj godności, zniesionych tytułów i zaszczytów.

Nowe arcyurzędy miały znaczenie tylko tytularne, bez pensji i jakiejkolwiek jurysdykcji, nie były też dziedzicznemi. Rząd nadawał takowe podług swego zdania „tylko najznaczniejszym familjom wyższego i rycerskiego stanu, któreby się o to pokornie dopraszały". Na kandydatach nie zbywa o...

Patent józefiński (20. stycznia 1782) potwierdzając w zupełności instytucję arcyurzędów nadał ich posiadaczom (ustęp VI.) pewne prerogatywy.

Prócz honorowego pierwszeństwa przysługującego arcyurzędnikom galicyjskim podczas Sejmów, prócz używania znaków dostojeństwa w herbie, przyznaje wspomniony patent tymże dostojnikom ze stanu magnatów prawo pierwszeństwa przy mianowaniu radców J. C. Mości.

Przy reorganizacji Stanów w r. 1817 dodano do istniejących już arcyurzędów godność prymasa królestw Galicji i Lodomerji, (ustęp I. §. 4. patentu z d. 13. kwietnia 1817), stawiając ją na czele dostojników kraju.

Godność prymasa zastrzeżono dla każdoczesnego arcybiskupa lwowskiego, obrządku rzymsko-katol. W tej formie przetrwały arcyurzędy aż do r. 1861 bez zmiany.

Pierwszymi prawdopodobnie [1]) posiadaczami arcyurzędów galicyjskich były następujące osobistości:

Ze stanu magnatów: Ochmistrzem był hr. Mniszek, marszałkiem Ignacy hr. Cetner, podkomorzym ks Lubomirski, kuchmistrzem hr. Krodkow de Loss, koniuszym hr. Wielohorski. sokolnikiem hr. Uliński, cześnikiem hr. Doliniański.

Ze stanu rycerskiego: Wice-marszałkiem był Kazimierz Chojecki, wice-podkomorzym Jabłonowski, miecznikiem Józef Bratkowski.

Reszta urzędów wakowała. Pierwszym prymasem Galicji został w r. 1817. Andrzej hr. Ankwicz, arcybiskup obrządku rzymsko-kat. we Lwowie.

IV.

(*Kolegium stanowe. — Wydział krajowy*).

Równocześnie z ustanowieniem Stanów powstało kolegium stanowe. Kolegium to miało się składać z 6 deputatów (ze stanu magnatów, a 3 ze stanu rycerskiego) z roczną pensją 2000 złr. m. k. na lat 6 z grona Stanów obieralnych. Prawo potwierdzania wyboru zastrzegł sobie Rząd, którego przedstawiciel (gubernator) był zarazem przewodniczącym Stanów i stanowego kolegium. Na jego też ręce winni byli kandydaci na deputatów zgłaszać swe podania.

Zakres działania tegoż kolegium ograniczał się zrazu do obowiązku dawania objaśnień Rządowi w sprawach podatkowych i drogowych.

Kancelarja urzędowa kolegium miała się składać z sekretarza, archiwisty i dwóch kopistów stale mianowanych i płatnych [2]).

Do roku 1782 jednak kolegium stanowego nie wprowadzono w życie podobnie jak całej instytucji Stanów.

Dnia 12. września tegoż roku odbyła się pierwsza elekcja deputatów do kolegium, a to w ten sposób, iż wybrano 2 deputatów na lat 6, 2 na lat 4, i 2 na dwa lata. Następna elekcja odbyła się w 2 lata później dnia 26. października 1784 r. [3]).

Rok 1817 wraz z reorganizacją Stanów spowodował reformę w urządzeniu stanowego kolegium, które po raz pierwszy w patencie z tegoż roku otrzymało nazwę Wydziału krajowego. W skład wydziału weszło 6 deputowanych ze Stanów duchownego, magnackiego i rycerskiego i jeden deputowany miasta Lwowa [4]).

Równocześnie rozpisano konkurs na posadę sekretarza (z pensją 1200 złr. m. k.) i archiwisty (z płacą 1000 złr. m. k.) [5]).

Według patentu z 1817 r. należało do Wydziału krajowego załatwianie „interesów potocznych." Sprawy większej wagi powierzono Zgromadzeniu Stanów. W istocie rzecz się miała przeciwnie. Zgromadzenie stanowe, zbierające się raz do roku na krótki tylko przeciąg czasu, było ciałem zbyt ciężkiem do ułatwienia się z nawałem spraw nagromadzonych. Odpowiedniejszym do tej pracy był stale urzędujący Wydział krajowy, który zgromadzeniu przedkładał swe sprawozdania.

Na zgromadzeniu też traktowano niemal wyłącznie sprawy formalne: wysłuchanie postulatów, nadanie indygenatu, wybór deputatów, mianowicie urzędników stanowych tudzież inne interesa mniejszej wagi dla kraju.

Natomiast widzimy przeglądając sprawozdania Sejmów stanowych, iż z biegiem lat punkt ciężkości całej ich pracy przeniósł się w zupełności do Wydziału krajowego.

W Wydziale powstawały projekta, opracowywano plany, wykonywano roboty przygotowawcze do wniosków, o jakie zamierzano u Rządu się starać. Tu też pracowali mężowie zasłużeni jak Wasilewski, Fredro, Sapieha i inni, a jeśli ich usiłowania nie w zupełności i nie rychło do-

[1]) Najstarszy szematyzm urzędów prowincjonalnych, jaki zdołaliśmy znaleść nosi datę r. 1789.

[2]) Vide patent z 13. czerwca 1775 ustęp 13—18.

[3]) Kontynuacja wyroków zapadłych od 1. stycznia 1784, str. 219, 220.

[4]) Deputaci duchowni pobierali płacę 1000 złr., ze stanu magnackiego i rycerskiego 2000 złr. m. k. rocznie, deputat miasta Lwowa pobierał płacę 900 złr. m. k.

[5]) Kontynuacja wyroków od 1. stycznia 1817 r. wypadłych str. 49, 50.

4)

HELENKA

obrazek

przez

Gabrjelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

I Helenka mimowoli staje się poetką, z główki swej cichutko, bez trudu snuje poemat, pełen czarownych blasków a rozjaśniony miłością, jak ciemna noc gwiazdą poranną. Pochyla się nad kołyską — o szczęście! dziecię uśmiecha się przez sen, uśmiecha się tym jasnym, przejrzystym uśmiechem, który zakwita tylko na ustach niewinnych. Helenka jest w tej chwili bardzo szczęśliwa — wydaje jej się, że śpiące dziecko słyszy jej marzenia, że i ono pragnie mieć strojne suknie, karety i roje sług na rozkazy — klęka więc przy kołysce, a głowę na krawędź pochyla. Łzy gorące spływają po jej zbiedzonej twarzyczce. Gdyby wszakże zapytano: „czego płacze?" nie umiałaby odpowiedzieć.

Wie tylko, że dawniej płakała z bolu i szarpiącej ją tęsknoty za czemś nieznanem — dziś te łzy jej nie bolą i nie tęskni już za niczem. Wśród chmurnej nocy listopadowej zesłał jej Bóg tę drobną dziecinę i zamknął w tem dziecku cały jej świat marzeń, miłości i pragnień. Od tego dnia żyje ona tylko życiem swej siostry i oddycha jej piersią, cierpi jej cierpieniem, cieszy się jej uśmiechem. Ona, dla siebie samej nie istnieje; nie pragnie dla siebie nic i nie troszczy się o przyszłość swoją. Całą nadzieję, miłość i szczęście złożyła ta mała mateczka u stóp tej kołyski i drży o los swej przybranej córki i pragnie ukraść szczęsną dolę, aby ustroić w nią przyszłość dziecka. Pracuje teraz z podwójną ochotą i nosi konewki wody z pilnością wielką.

Nawet blade zimowe słonko straciło swój urok w oczach Helenki — dla niej słonkiem promiennem jasna główka siostry, do niej więc dąży po uśmiech, pieszczotę, Nadeszła wiosna, strojna w kwiaty, jak dziewczyna na bal spiesząca.

Do wilgocią przesiąkłych ścian mieszkania praczki wpadł nagle powiew ciepłego ożywczego tchnienia i zatrzymał się na progu, zdziwiony duszną, niezdrową atmosferą pralni.

Czyste pełne tajemniczego uroku tchnienie wiosenne zmięszało się powoli z wonią mydlin i gorących wyziewów tak jak strojna i pachnąca dziedziczka mięsza się w tanecznym kole z parobkami, przynoszącemi jej wianek w dniu dożynek.

Ponure podwórze ożyło pod wpływem wiosennego ciepła. Powoli otwierały się okna z trzaskiem odrywanego kitu i wypuszczały z wnętrza mieszkań cały ponury smutek zimowy.

Bose, na wpół odziane sługi stały w oknach, myjąc szyby i wycierając je kawałkami szarej bibuły. Z całą niedbałością życia przechylały się nad kilkopiątrową przepaścią, starając się oczyścić zczerniałe ramy. Nawet wybuchy śmiechu wybiegały z piersi tych kobiet, które w jednej chwili nierozważnem posunięciem nogi mogły stanąć w królestwie śmierci. Pod ich stopami nierównie, szpiczaste kamienie wyciągały się rzędami jak olbrzymie zęby przedpotowych zwierząt. Rzec można, że bruk ten prosił o świeże młode ciało dziewczyny pragnąc nasycić swe kamienie ciepłą krwią, pełną ożywienia wiosennego.

Szare mury kamienicy stały przecież niewzruszone, ciemne smutne nawet w obec tej wiosny, której rozkoszny płaszcz spływał na ziemię. Z otwartych okien lały się powoli strugi brudnej wody, wsiąkając w szczeliny ścian i zostawiając chwilowo lśniące pasy na ciemnem tle.

Z pierwszego piątra wyrzucono nagle sporą ilość zżółkłego mchu, schorowanego w zimowej wilgoci i pomięszanego ze zwiędłemi jagodami pąsowej jarzębiny. Mech ten rozpostarł się na bruku śmiejąc się smutną wyniszczoną zielonością — nie zdolny do dalszego użytku, wyrzucony przed spodziewaną świeżością roślinną.

Koło tego mchu stała gromadka dzieci brudnych, wynędzniałych z wyrazem rozpusty na pobladłych twarzach. Były one dziwnie podobne do zwiędłych jagód jarzębiny, do których wyciągały ręce. Wśród zacieśnionego podwórka, otoczonego dokoła wilgotnemi murami, wyglądały jak suchotnicze roślinki wyrosłe na dnie wielkiej studni. Nad niemi rozpościerał się szmat nieba, czysty, pełen objetnic wiosennych. Chwilami w tę głęboką studzienną przepaść wpadał gwar uliczny, cała poezja i proza życia, pełna turkotu dorożek, dźwięków katarynki i tego nieokreślonego szumu wynikającego z ruchu setek przechodniów. Z otwartego okna pralni wybiegały od czasu do czasu kłęby białej pary — gorącej i przesiąkłej wyziewami bielizny. Para ta nikła w ciemnej i wązkiej przestrzeni wraz z wybuchami śmiechu myjących okna służących, lub z turkotem przejeżdżającej dorożki. Otwarta brama świeciła, jak oko cyklopa, na ciemnem tle sieni i słała gruby promień światła na chropawe deski, zalane potokami wody.

W bramie stanęła drobna postać dziewczęcia i oparła się chwilę o ścianę. W ręku trzymała wielką konewkę i szła napełnić ją wodą. Ciemne włosy krótko przystrzyżone spadały jej na czoło, kryjąc brwi i wielkie ciemne oczy. Całe ciało drobne, płaskie nierozwinięte raziło w obec tego rozkosznego rozkwitu wiosny i powietrza pełnego obietnic. Stała w bramie jak czarna plama na tle jasnych promieni, które przez otwarte drzwi słały się pod jej drobne stopy.

W tym złotym blasku wydawała się jeszcze nędzniejsza, pełna smutku i sierocej tęsknoty. Nagle do bramy weszła piękna i wysoka kobieta strojna w jedwabie i koronki. Szła wesoła uśmiechnięta, niosąc w fałdach swej sukni szum uliczny i ciepło młodości. Musiała być zakochana, bo całe jej ciało drgało nerwowo, a z oczu biły prądy dla wzroku nieuchwytne, a tylko rozbudzonej duszy zrozumiałe. Przejście z dziennego światła do ciemnej i ponurej bramy uderzyło ją niemiło. Wstrząsnęła główką i zmrużyła oczy, powoli jednak przyszła do siebie i zaczęła rozglądać się dokoła, jakby szukając kogoś lub czegoś. Nagle wzrok jej padł na stojącą przed nią Helenkę, która zdziwiona widokiem tej pięknej kobiety stała nieruchoma z ręką opartą o krawędź konewki. Było to dla niej zjawisko niezwykłe, zwłaszcza w bramie tej kamienicy. Na ulicy chodziło wiele pięknie ubranych kobiet, ale takiego przepychu, a zwłaszcza z tak bliska Helenka nie widziała nigdy. Mimowolną czcią przejęta usunęła się w najciemniejszy kąt sieni, wlokąc za sobą konewkę i patrząc z pod oka na zgrabne nóżki owej damy, obute w śliczne buciki ze złotawej skórki. Jednak nieznajoma postąpiła kilka kroków i pochylając swą wdzięczną postać, zapytała miłym słodkim głosem:

— „Czy nie wiesz, moje dziecko, gdzie mieszka adwokat S?... Mówiono mi, że w tym domu."

Helenka wiedziała dobrze, gdzie mieszka adwokat. Wszakże matka jej prała bieliznę a ona często pomagała nosić kosze, pełne, gładko wyprasowanych koszul, sztywnych jak mumje, a lśniących, jak powierzchnia zwierciadła. Pan adwokat nie mieszkał przecież w tej kamienicy — o! nie.

Był to piękny mężczyzna o rudawych gęstych wąsach i chodzący w zimie w długim szarym palcie. Mieszkał naprzeciwko w ślicznym trzypiętrowym domu z wielkiemi oknami i jasnem czystem podwórkiem. Wchodziło się do mieszkania pana adwokata po woskowanych wschodach z kolorowemi szybami, zupełnie tak jak w kościele.

Helenka wiedziała o tem bardzo dobrze i chciała to wszystko opowiedzieć stojącej przed nią pani, ale... nie mogła.

Zabrakło jej głosu a w gardle doznała dziwnego ściśnienia, które jej nie dozwoliło przemówić słowa. Przytem te złociste buciki, lśniące zielonawym blaskiem wśród promieni słonecznych onieśmielały ją najwięcej. Zdawało się jej, że to dwie muszki, które wpadły wśród wiosennego ranka i teraz migocą w jasnym blasku, urągając jej bosym zczerniałym stopom, kryjącym się w cieniu.

Milczała więc, tuląc do zapadłej piersi brudne ręce, i przyciśnięta do ściany, pragnęła zrobić się coraz mniejsza, w celu zniknięcia z przed oczu pięknej pani.

Ale ta ostatnia pragnęła widocznie dowiedzieć się koniecznie o mieszkaniu adwokata, bo tak samo łagodnym i słodkim głosem powtórzyła swe zapytanie, a wyjąwszy z eleganckiej portmonetki nowy srebrny pieniążek wyciągnęła rękę, strojną w piękną cienką rękawiczkę.

— „Weź to mała" — dodała wsuwając w zaciśniętą rękę Helenki dwadzieścia centów — „i powiedz, czy tu mieszka pan adwokat?"

Gdy zimna moneta dotknęła dłoni dziewczynki, nastąpiła w Helence reakcja i mimowoli ciśnienie, jakie czuła w gardle, ustąpiło. — Przytem buciki złociste zniknęły, piękna pani stała teraz w cieniu, i czekała cierpliwie na odpowiedź Helenka podniosła głowę i z po za gęstej grzywy spojrzała na uśmiechniętą twarzyczkę nieznajomej. Poczuwała się teraz do obowiązku wdzięczności względem tej pani tak pięknej i tak dobrej. Nie za dwadzieścia centów była jej wdzięczną, ale za ten głos łagodny, jakim do niej przemówiła, za tę cierpliwość, z jaką czekała na jej odpowiedź.

Poczucie tej wdzięczności spowodowało, że chwyciwszy energicznie konewkę, wybiegła za bramę, a odwróciwszy się ukazała ręką okna przeciwległego domu. Przemówić nie mogła, nie śmiała, zresztą piękna pani i tak zrozumiała jej mimikę i uśmiechnąwszy się raz jeszcze zniknęła w bramie przeciwległej kamienicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czekały się urzeczywistnienia nie było to ich winą, lecz winą stosunków epoki, w której żyli i walczyli.

Korespondencje.

Brody dnia 25. czerwca 1885.

Jeźli korespondencje, jakie z całego kraju, gazety umieszczają obecnie, są zwykle w nagłówku sygnowane tytułem „po wyborach", to ja jestem w tem szczególnem położeniu, że omawiając odbyte wybory, słusznie mojej korespondencji mogę dać tytuł: „Przed wyborami".

Miasto nasze ma w najbliższej przyszłości, pomijając wybory więcej lokalnego znaczenia do Rady powiatowej i wyboru burmistrza, jeźli, jak się spodziewać należy, wybory do Rady miejskiej zatwierdzone będą, wybierać dwóch posłów do Sejmu. Posła z kurji miejskiej na miejsce przez złożenie mandatu przez p. Józefa Simona opróżnione, posła z Izby handlowo-przemysłowej również opróżnione przez złożenie mandatu przez p. Ottona Hausnera.

Kwestja wyborów do Sejmu jest tak ściśle połączoną z historją wyboru posłów do Rady państwa, że nie od rzeczy będzie *sine era et studio* dorzucić jeszcze kilka słów do już publikowanych.

Słusznie podniosła *Ojczyzna*, że Komitet centralny przedwyborczy w sprawie wyboru z okręgu miast Brody-Złoczów niejasne zajął stanowisko i podczas, gdy wyborcy brodzcy w poczuciu tego, że może i słusznie zarzucano im, iż popierali niegdyś antynarodowe kandydatury, z całą otwartością się oświadczyli, że chcą wybierać jedynie tego, kogo centralny Komitet jako narodowego kandydata wskaże i usilnie o mianowanie takiego kandydata się upominali, Komitet centralny dwuznaczną grał rolę, popierając kandydaturę radcy dworu Sochora tylko zakulisowo.

Przypuszczam nawet, że szanse kandydatury p. Sochora były tak wielkie, że możliwość jego wyboru nawet wbrew woli Komitetu centralnego nie była wykluczoną, jak to stało się zresztą przed sześciu laty — ale w obec żywiołów brodzkich, w obec bardzo młodego i strasznie jeszcze nieustalonego patrjotyzmu narodowego izraelitów brodzkich, Komitet centralny powinien był zająć stanowisko jasne i otwarte, nie zaś janusową polityką ułatwiać żywiołom demoralizacyjnym robotę w Brodach: wynik wyborów z Izby handlowo-przemysłowej jest w znacznej części skutkiem postępowania Komitetu centralnego przy wyborach z kurji miejskiej.

Ale za wybór antynarodowego kandydata w Izbie handlowo-przemysłowej nie należy jeszcze na miasto Brody rzucać kamieniem, — miasto Brody wypiera się solidarności z Izbą handlowo-przemysłową. Miasto Brody, by dać dowód namacalny, że się z Izbą handlowo-przemysłową nie solidaryzuje, zaprotestuje przeciw wyborowi posła do Rady państwa z Izby handlowo-przemysłowej w Brodach w ten sposób, że gdy p. Otton Hausner, dotychczasowy poseł sejmowy z tejże Izby, wskutek tego wyboru mandat złożył, wakujący mandat z miasta Brodów właśnie jemu powierzy. Jak dziś więc rzeczy stoją, o innej kandydaturze przy nadchodzących wyborach do Sejmu i mowy być nie może.

KRONIKA.

Lwów dnia 26. czerwca.

Wiadomości osobiste. P. Jan Węgrzyński, rodem z Dzikowa w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich. — Hr. Széchényi, kr. węgierski minister handlu, wyjechał onegdaj po południu z Wiednia do Pesztu. — Br. Gustaw Kosjek, ck. austr.-węg. poseł przy dworze perskim w Teheranie, przybył onegdaj rano do Wiednia.

Kalendarz. Sobota (27.): Władysława kr. — Władysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 7, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

† Józef Szymański, artysta sceny krakowskiej, tyle zasłużony i tak wyborny w rolach tak zwanych charakterystycznych, zmarł wczoraj rano o godzinie 10. Wiadomość ta bolesna dla wszystkich wielbicieli artysty, dla Krakowian przedewszystkiem, którzy przez lat 15 przyzwyczaili się widzieć go na scenie, wiernym tej scenie, wiernym publiczności krakowskiej do ostatniego tchnienia. A publiczność umiała to cenić i umiała także cenić ten rzadki talent, tyle inteligentnego artysty, który pojmował sztukę w właściwem tego słowa znaczeniu i we wszystkich swych rolach celował miarą i prostotą. Śp. Szymański wstąpił na scenę w r. 1859, przygotowawszy się poprzednio w warszawskiej szkole dramatycznej. Rozpoczął swój zawód w Płocku, pod Dyrekcją Chełchowskiego, występując po raz pierwszy w „Białej Kamelji". Drugi jego występ był w „Precjozie". Nabierając rutyny i grając z powodzeniem, gościł kolejno w Wilnie, Mińsku, Kijowie, Dynaburgu. Po raz pierwszy zawitał do Krakowa w r. 1864. Po jednorocznym pobycie w Krakowie pojechał do Lwowa i tu jako pierwszy kochanek-bohater zatrzymał się przez lat pięć. W r. 1870 wrócił do Krakowa, gdzie mu wytrawny znawca, obecny dyrektor sceny krakowskiej, poradził stanowczo przerzucenie się do ról tak zwanych charakterystycznych. Odtąd datuje się właściwe powodzenie Szymańskiego. Pierwsza w tym dziale rola (Szambelan Drzemirski w „Obcych Żywiołach") była podstawą jego obfitego repertuaru, z którego wysuwają się świetnie obmyślane typy spleśniałego rejenta Bajdalskiego i jakby jego przeciwstawienie dystyngowanego, wykwintnego księcia Monaco w „Rabagasie", postacie Stryja Sama, Petillona, mera Trabut, urzędnika policji w „Walce Kobiet" itd.

Dnia 16. września rz. obchodził artysta 25-letni jubileusz swego artystycznego zawodu, a na przedstawieniu tem uczciła godnie publiczność jubilata. Pogrzeb odbędzie się w sobotę. Artyści lwowscy wysłali wieniec.

Nekrologja. Antonina Prażak, małżonka kierownika Ministerstwa sprawiedliwości, zmarła wczoraj po południu w Wiedniu. — Ks. Karolina Hohenzollern, siostra zmarłego przed 14 dniami ks. Karola Antoniego, zmarła d. 21. bm. w Sigmaringen, skutkiem zapalenia płuc w 76 r. życia. — Na pokładzie parowca północno-niemieckiego Lloyda „Neckar," zmarł d. 17. bm. znany publicysta niemiecko-amerykański Jan Rittig, autor bardzo cenionych „Szkiców piórem z życia miejskiego w Ameryce."

Z życia towarzyskiego. Pomimo, iż sezon zabaw już minął, życie towarzyskie stolicy jest ciągle ożywionem. Odbywają się bowiem niemal codziennie spacery, poczem zgromadzają się wieczór u pp. namiestnikowstwa, ks. Thurn u. Taxis, hr. Potockich i wielu innych domach.

W niedzielę dnia 28. bm. o godz. 9. rano pobłogosławi ks. arcybiskup Seweryn Morawski w swej prywatnej kaplicy związek małżeński hrabianki Marji Gołuchowskiej z Kazimierzem hr. Drohojowskim.

Z Uniwersytetu. Według ukończonych wczoraj wyborów, a które w tym roku oprócz rektora i dziekanów obejmowały także delegatów wydziałowych wybieranych na lat trzy, Senat akademicki w roku następującym 1885/6 składać będą: prof. dr. Wawrzyniec Żmurko, rektor: prof. dr. ks. Ludwik Kloss, prorektor; profesorowie doktorowie Jan Mazurkiewicz, Edward Rittner i Teofil Ciesielski, profesorowie doktorowie Józef Watzka, Tadeusz Pilat i Oskar Fabian, prodziekani; wreszcie profesorowie doktorowie Marceli Paliwoda, Leonard Piętak i Benedykt Dybowski, delegaci rzeczonych trzech wydziałów.

Burza z ulewą. Około godziny pół do 10. wieczór szalała wczoraj we Lwowie burza, połączona z ulewą, jakiej dawno w mieście naszem nie pamiętamy. Na ulicach powstawały formalne jeziora — a egipskie prawdziwie ciemności harmonjowały z walką dzikich żywiołów. Plac Marjacki, ulice Żółkiewska i Łyczakowska stały pod wodą. Na Rurach zerwała woda wszystkie kładki, i urwała brzegi z drzewami. W Zamarstynowie ogrody zamulone, płoty i parkany pozawalane, na ulicy Janowskiej wywrócił wicher 200-letnią lipę.

Pociąg czerniowiecki ustał w drodze skutkiem usunięcia się nasypów, a jak nam donoszą, na polach zrządziła burza z gradem niesłychane szkody.

Z kolei Czerniowieckiej. W skutek urwania się chmury podczas wczorajszej nawalnicy — został szlak kolejowy między Staremsiołem a Wybranówką uszkodzony. Z powodu tego doznały nocne pociągi osobowe spóźnienia. Przeszkody powyższe usunięto, a ruch odbywa się obecnie znowu prawidłowo.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I. klasy przy 40. pułku piechoty w Jarosławiu, Kazimierza Panka, i wachmistrza żandarmerji, Pawła Wojnara, prowizorycznymi kancelistami Namiestnictwa.

Rada miasta Lwowa zamianowała komisarzarzami konceptowymi z roczną pensją 900 zł. i 240 zł. na pomieszkanie pp. Fiszera i Ostrowskieskiego. Koncypistami z pensją 600 zł. i 180 zł. na pomieszkanie zamianowano pp. Adamowskiego, Radomirskiego, Smalskiego, Marcichowskiego i Motyczyńskiego.

Nowy apostata na prawosławie zgłosił się w Dolinie, Michał Lassota, niegdyś „zagorzały Polak". Na przedstawienia przyjaciół swoich odpowiada: „bo mi się tak chciało".

Śledztwo karne z powodu mów wygłoszonych na pogrzebie śp. Żukowicza toczy się dalej. Sędzia śledczy p. Aulich przesłuchał między innemi jako świadków pana Ferdynanda Grossa i Franciszka Głodzińskiego.

Nieprzyjęta wizyta. Grono wielbicieli talentu ulubionej woltyżerki cyrkowej panny Medei Sidoli, — która onegdaj podczas przedstawienia uległa nieszczęśliwemu wypadkowi — złożone z prawdziwych i mniej prawdziwych sportsmenów, udało się wczoraj o godzinie 6. wieczorem do jej mieszkania przy ulicy Halickiej, celem oświadczenia jej wyrazów gorącego ich współczucia. Wizycie tej sprzeciwił się jednak ojciec i panów owych nie przyjął. Nie zrażeni odmową, wystósowali adres, w którym na piśmie przesłali to, czego osobiście wypowiedzieć nie mogli.

Na podstawie zasięgniętych autentycznych informacyj, możemy wszystkich — których to obchodzi — zapewnić, że rana panny Sidoli nie jest niebezpieczną i nadobna jezdczyni prawdopodobnie za 3 dni wystąpi na arenie. Cieszcie się!

Kradzież. Sklep p. Ihnatowicza przy ulicy Kopernika padł dziś ofiarą śmiałej kradzieży, popełnionej przez niewiadomego ale jak się okazuje, z lokalem i stosunkami wewnętrznemi doskonale obznajomionego złodzieja. Odkręciwszy kłódkę z drzwi, prowadzących z podwórza, dostał się on dzisiejszej nocy do środka. Tam nie tracąc wiele czasu, otworzył za pomocą dłuta jednę z kilkudziesięciu szufladek i zabrawszy złożone w niej przez p. Ihnatowicza 500 złr., tą samą drogą się ulotnił. Złodziej prócz owych pieniędzy, niczego więcej nie zabrał ze sklepu, a okoliczność, że od razu dobrał się do szuflady, w której p. Ihnatow. złożył pieniądze, jest najlepszym dowodem, iż musiał to być człowiek, który przedtem zbadał teren dokładnie a nadto zaś znał bardzo dobrze urządzenie sklepu.

Termin wyboru. Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej w Brzeżanach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 23. lipca br.

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali w ck. szkole weterynarji dnia 22. bm. pp.: Marjan Andykowski i Ludwik Lipiński.

Dyplom honorowy. Deputacja, złożona z pp. Adama Bróg Miłaszewskiego, jako króla kurkowego, dra Maksymiljana Machalskiego, jako wiceprezesa Tow. strzeleckiego krakowskiego, tudzież pp. Bielaka i L. Turnaua, jako wydziałowych Tow. strzeleckiego, wręczyła wczoraj prezydentowi m. Krakowa drowi Feliksowi Szlachtowskiemu dyplom honorowego członka Tow. strzeleckiego.

Dekoracja. Radca dworu przy najw. Trybunale, Jan Lityński, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, otrzymał w uznaniu wiernej i pożytecznej służby krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na drugi rok przywilej udzielony dnia 15. kwietnia Alfonsowi Nadwodzkiemu we Lwowie na ulepszone przyrządy do palenia tytoniu.

Kolonje wakacyjne. Ponieważ wiele osób interesowanych zwraca się wprost do Komitetu o przyjęcie dzieci do kolonij wakacyjnych, przeto Komitet ogłasza ponownie, że uczniowie szkół publicznych wnosić mają podania (na drukowanych formularzach) na ręce Dyrekcji Zakładu naukowego, do którego uczęszczają, gdyż Komitet przy ocenianiu podań polegać musi głównie na opinji i poleceniu kierowników szkolnych. — Zarazem podaje Komitet do wiadomości, że w zasadzie uczeń, (względnie uczennica) tylko raz przyjętym być może do kolonji wakacyjnej, że przeto bezwarunkowe pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy jeszcze z tego dobrodziejstwa w latach poprzednich nie korzystali. — W rzadkich i wyjątkowych tylko wypadkach mógłby Komitet od tej zasady odstąpić, gdyż jest rzeczą słuszną, aby jak najliczniejsze koła dziatwy po kolei z kolonij wakacyjnych korzystały.

Rodzice, pragnący uzyskać dla swych dzieci płatne miejsce w kolonji, zechcą najpóźniej do 2go lipca br. złożyć należytość w biurze Towarzystwa pedagog. (ul. Pańska l. 9) w kwocie 30 złr. w. a. — Wyjazd I. serji wakacjonistów do Huty Korostowskiej nastąpi 15. lipca o godz. 7. rano koleją Stryjską. — Oględziny lekarskie i asenterunek kandydatów odbywać się będzie w sali gimnastycznej „Sokoła" (ul. Zimorowicza). Komitet uprasza o zwrot list składkowych do dnia 3. lipca br. — Podczas festynu na rzecz kolonij wakacyjnych, który się odbędzie na Wysokim Zamku w niedzielę d. 28. bm., przyrzekły zająć się sprzedawaniem losów następujące panie: Breiterowa, Fuxowa, Gerstmanowa, Heydlowa, Kłosowska, Kwiecińska, Maciulska, Marszałkiewiczowa, Stachowiczówna, Stroynowska, Szifferowa, Wisnowska, Zgórska, Żelazowska.

Oburzające postępowanie. W ostatnich czasach otrzymaliśmy kilkanaście zażaleń na dzierżawcę stawu Kiselki, który przy wypożyczaniu łódek, dopuszcza się rozmaitych niewłaściwości, i aroganckiem postępowaniem wywołuje ogólne oburzenie. Onegdaj zdarzył się znowu taki wypadek, który tu na podstawie dokładnej relacji podajemy. P. Wiktor B. wsiadł do łódki wraz z bratem swoim, zgodziwszy się wprzód zapłacić za przejażdkę po stawie 30 ct. Spostrzegłszy w ostatniej chwili, że nie ma przy sobie pieniędzy, poprosił brata, aby poszedł do matki, siedzącej w ogrodzie, sam zaś tymczasem, widząc, że w łódce jest mnóstwo wody niewyczerpanej, przesiadł się do drugiej, nieco lepiej utrzymanej. Po skończonej przejażdżce kazał mu przedsiębiorca p. Markus Perlstein zapłacić 70 ct., motywując swoje żądanie tem, że p. B. używał dwóch łódek. Gdy p. B. żądaniu temu stanowczo się sprzeciwiał, zaczął p. Perlstein wykrzykiwać w tym tonie: „Ja pana parobkiem na policję każę sprowadzić" itd. Aby uniknąć dalszych krzyków i skandalów, zapłacono p. Perlsteinowi 70 ct., następnie zaś wniesiono na aroganckiego przedsiębiorcę skargę do Sekcji III. Przy tej sposobności dodać musimy, że czółna, służące do jazdy po stawie utrzymane są w jak najgorszym stanie, zwykle pełno w nich wody, a pod względem czystości pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Możeby właściciel stawu wglądnął w tę sprawę?

Amator róż. Onegdaj przytrzymano w ogrodzie Miejskim pewnego jegomościa, zajmującego dość wybitne stanowisko w lwowskim świecie finansowym, który od dłuższego już czasu robił rankiem wyprawy na kwitnące róże. W ten sposób tani zaopatrywał się on od dość dawna w kwiaty, aż dopiero przed kilkoma dniami powiodło się ogrodnikowi miejskiemu wyśledzić i przytrzymać namiętnego amatora cudzej własności. W obec licznie zebranej publiczności, będącej świadkiem tego niemiłego upokorzenia dla pana ***, zmuszony on był zwrócić zerwane róże i załatwić dawne zachcianki. Zdaje się, że na przyszłość odbiegnie go chętka buszowania w cudzym ogrodzie.

Ucieczka więźnia. Iwan Dubeńko, alias Bojko, szeregowiec 95. pułku, rodem ze Skały, powiatu borszczowskiego, średniego wzrostu, włosów czarnych, takichże małych wąsów, oczu niebieskich, nosa szerokiego, więzień tutejszego garnizonowego aresztu, zbiegł przedwczoraj z zewnętrznych robót z podwórza piekarni wojskowej.

Śmierć w drodze do szpitala. Marja Tresz, zarobnica, 50 lat licząca, zamężna, wieziona przedwczoraj w chorym stanie do głównego szpitala, zmarła w drodze przed przybyciem do tego zakładu.

Trzynastoletni samobójca. Dnia 13. b. m. obwiesił się w Bochni 13-letni syn malarza pokojowego, Karol Kubicki, na strychu domu swoich rodziców, a to z niewiadomego powodu.

Zwłoki dziecka nowonarodzonego, wyłowiono na potoku w Bortkowie, pow. złoczowskiego. Dochodzenie jest w toku.

Grad uszkodził dotkliwie ziemiopłody w gminie powiatu nadwórniańskiego, Sadzawce. Likwidację szkody zarządzono.

Niewypłacalność zgłosiła firma Pepi Kleiner, handel towarów bławatnych w Czerniowcach.

Zgubione papiery wartościowe. Ozjasz Grossmann z Żółkwi zgubił dnia 24. bm. 5 losów Czerwonego Krzyża Towarz. węg. Serja 7894 Nr. 13, S. 7775 Nr. 47, S. 6621 Nr. 69, S. 6903 N. 91 i S. 6329 Nr. 20. Dyrekcja policji ostrzega przed nabyciem tychże papierów.

Iwonicz 22. czerwca. Na pierwszą wieść o tyle groźnem nieszczęściu pogorzeli Grodna, zebrani goście z różnych dzielnic Polski w tutejszym zakładzie kąpielowym, urządzili w dniu wczorajszym wentę dla wsparcia pogorzelców, a pomimo, że słota przeszkodziła odbyciu jej w przyrządzonych do tego namiotach z napisami: „Iwonicz na pomoc Litwinom pogorzałym w Grodnie", udekorowanych we flagi o barwach narodowych, to jednak ograniczono się na sali balowej, a zebraną kwotę 100 zł. przesłano pod adresem *Kur. Warsz.* dla doręczenia tej skromnej pomocy od rodaków właściwemu komitetowi. Do tak stosunkowo dobrego rezultatu przyczyniła się gotowość pań naszych, które z całym wdziękiem wywiązały się z swego zadania kwieciarek, cukierniczek i trafikantek, słodząc przymileniem każdą drogo opłaconą różę, pomadkę i cygaretko, a dźwięki muzyki, przygrywającej wencie pieśni narodowe, a następnie świetne *Reunion*, były koroną tego dobroczynnego dzieła.

Dobromil 23. czerwca. Stowarzyszenie straży ogniowej ochotniczej w Dobromilu, urządza w niedzielę dnia 28. bm. wycieczkę z następującym programem: 1. O godz. 10. wymarsz z muzyką do monasteru OO. Bazyljanów na nabożeństwo, następnie do ruin zamku Herburtów. 2. O godz. 3. po południu próba gaszenia ognia w ck. salinie w Lacku za pomocą sikawek i masy gaszącej. 3. Po ukończeniu próby zabawa w parku, przy muzyce salinarnej tańce, gra w kręgle dla pań, gry w piłkę. 4. Na zakończenie obrazy z żywych osób przy oświetleniu bengalskiem. Powrót do miasta o godz. 10. wieczór. Wstęp do parku 20 ct. od osoby. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w poniedziałek, tj. we święto Piotra i Pawła.

Poznań 23. czerwca. W dniu wczorajszym w Kaźmierzu, w szamotulskim powiecie, złożono do grobu zwłoki śp. Bogusława Łubieńskiego. Że pięknie przystrojony kościół przepełniony był ludem, który przez tyle lat doznawał opieki i pieczołowitości dawniejszego dziedzica dóbr kiączyńskich, że sąsiedzi, koledzy parlamentarni i towarzysze prac obywatelskich pospieszyli licznie złożyć ostatnią cześć zmarłemu przyjacielowi, o tem już nie piszemy. Bo jakżeż mogło być inaczej! Wszakże żywot zmarłego był tak piękny, tak pogodny świadomością spełnionych obowiązków względem rodziny, kraju i Boga, żywot tak zawsze równy i nigdy nie odbiegający z wytkniętej raz drogi, jak rzadko w naszych czasach.

Mszę św. odprawił ks. Jarochowski, proboszcz z Pempowa, mowę wygłosił poseł, ks. dziekan Ziętkiewicz z Objezierza. Przedstawiwszy w pięknych i do serca przemawiających słowach obraz bogatego żywota zmarłego, podniósł szanowny kapłan w swej mowie nadewszystko jeden przymiot zmarłego, przymiot, który stanowi o wartości człowieka. Mówił o zacności i szlachetności charakteru śp. Bogusława, tej zacności, bez której nawet nagromadzona wiedza i zdobyte nauki niewiele mają znaczenia, bo prowadzą częstokroć na manowce i bezdroża.

Nad zwłokami przemówił jeszcze prezes Koła polskiego, H. Szuman, żegnając wieloletniego swego przyjaciela wymownemi słowy i wykazując, czem sobie zjednał i miłość i szacunek tych, których pozostawił w smutku. Trumnę nieśli ze łzami w oku liczni przyjaciele, a każdy z uczestników tego smutnego obrzędu powiedział sobie: „Oby trumna moja, śp. Bogusławie, taką była otoczona czcią, takim szacunkiem, jak twoja."

Nadmieniamy jeszcze, że kondukt żałobny, który wyszedł z Poznania o godzinie 5. w dniu 20. bm., stanął w Kaźmierzu o godzinie 12. wieczorem.

W Tarnowej żegnał zmarłego śp. Bogusława Łubieńskiego ks. proboszcz Starczewski, a w Kaźmierzu tamtejszy proboszcz ks. Jakób Laskowski w serdecznej mowie przyjmował zwłoki tego, którego jako proboszcz parafialny od lat przeszło 20 nauczył się kochać i cenić.

Od Tarnowy towarzyszyli zwłokom wszyscy włościanie z dóbr kiączyńskich. Ale bo też zmarły w rzetelnem tego złowa znaczeniu był ich panem i opiekunem.

Z Wiednia donoszą, że znajdujący się w śledztwie kapitan Potier zachorował w więzieniu. Potwierdza się pierwotny zarzut przeciwko niemu, iż wydał plany jednej z twierdz pogranicznych.

O wynalazku Ochorowicza brukselski *Le Patriote* pisze: „Dr. Ochorowicz miał w Antwerpji odczyt w sali głównej fasady wystawowej o swoim termomikrofonie, czyli telefonie głośno mówiącym. Słuchacze, między którymi zauważyliśmy pp.: Havenith i Koch, zgromadzili się licznie mimo szalonego upału. Sądzimy, że nie żałowali swego trudu. Aparat dra Ochorowicza jest rzeczywiście cudowny; zastępuje on zwykły telefon dwiema trąbkami akustycznemi, które wystarczają do bezwzględnego zjednoczenia dwóch stacyj. Druga stacja znajduje się przy ulicy Rogier, w odległości pół mili od wystawy. Każdy wyraz tam wypowiedziany słyszeliśmy czysto i wyraźnie w całej sali, jakby mowca między nami się znajdował. Zajmujące to posiedzenie odznaczało się nadto piękną piosenką, odśpiewaną z odległości pół mili, oraz przez mały koncercik na harmonijce, flecie i trąbce. Złudzenie zupełne. To też gorąco oklaskiwano niewidzialnych mistrzów, którzy słysząc oklaski, dziękowali za nie przez telefon. Kto z zaproszonych nie przyszedł, sam sobie winien; będzie musiał wynagrodzić stratę na jednej z prób płatnych, które rozpoczną się w przyszłym tygodniu".

Nowy strejk robotniczy. Z Bukowic na Morawji donoszą, że w ubiegły poniedziałek wybuchła w 3 tamtejszych fabrykach towarów wełnianych zmowa robotników, która do onegdaj jeszcze nie była załagodzoną. Powodem był 11-godzinny czas roboczy, który w dniu owym nie był przez zarządy fabryk zmieniony. Pomimo strejku nie zakłócono nigdzie ani porządku, ani spokoju. Wprawdzie w nocy z niedzieli na poniedziałek wybito kilka szyb w mieszkaniach żydowskich, atoli — jak następnie skonstatowano — nie należy wcale liczyć tego na karb robotników, lecz zwykłej tylko swawoli pauprów ulicznych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Piątek na dochód ubogich miasta Lwowa: „Fedora" (występ p. Sobiesława.)

(O-B) **Teatr.** W „Naszych sprzymierzeńcach" wystąpili wczoraj nasi goście: panna Wisnowska w roli Henryki Dolcy i p. Sobiesław w roli Ernesta de Mauri. Zaczynamy od panny Wisnowskiej. Rola ta nastręcza nam sposobność do usprawiedliwienia uczynionych poprzednio uwag. Pisząc czy to o Antoninie, czy o Zuzannie, czy wreszcie o Biance, przyznawaliśmy pannie Wisnowskiej wszystko, co artystce przyznać można. Panna Wisnowska obok nadzwyczajnej rutyny, obok pysznego rzeźbienia słowa i pozy, panuje wszechwładnie nad techniką sceniczną — słowem posiada wszystko, co talent, studjum i niezwykła inteligencja dać może. Lecz obok tych hołdów uwielbienia, obok tych pochwał, uważaliśmy za stosowne, wypowiedzieć nasze uwagi takie w kierunku tego, co zdaniem naszem w grze panny Wisnowskiej było ujemnem. I zdaje nam się, żeśmy słusznie postąpili, bo talent tej miary, co talent panny Wisnowskiej, nie potrzebuje krytycznych uwielbień.

Banalny frazes, że z tej lub owej roli „wyszła bardzo pięknie, tak jak się godziło na jej talent i inteligencję" — iest co najmniej... ale dajmy już temu pokój. Naszem zdaniem, chybiła panna Wisnowska w rolach naiwnych: w roli Bianki tem, że była za realną. Bianka — jest postacią fantastyczną, jest uosobieniem pewnej idei, przesądów, które dziś wydają nam się wyegzaltowanemi: uratować je może tylko poezja. Niewiniątka sceniczne istnieją zaś tylko w literaturze, nigdy zaś w życiu a przynajmniej nigdy w tej formie, to też zbyt realnie przedstawione tracą cały urok. Drugim zarzutem, jaki uczyniliśmy, było nadużywanie wdzięku osobistego na niekorzyść wdzięku postaci. Młode dziewczę, naiwne, powinno czuć ciepło i serdecznie powinno około siebie rozsiewać wdzięk, ale wdzięku tego nie być świadomem. Świadomość wdzięku nie godzi się z naiwnością — świadomość wdzięku to kokieterja. Lecz uwagi nasze są czysto-podmiotowe, można się z niemi zgadzać lub nie zgadzać, w tym drugim wypadku trzeba przyznać pannie Wisnowskiej bezwzględną pochwałę. Jednakże wczorajsze przedstawienie utwierdziło nas w przekonaniu, że uwagi nasze nie były przesadne, że role, w których artystka nie potrzebuje wkraczać w krainę poezji, w których wolno jej z pięknych oczek posyłać niewinnie-zalotne spojrzenia, w których wolno jej odtworzyć postać z życia, że role te — powtarzam — stanowią w jej repertuarze prawdziwie artystyczne cacka. Henryka Dolcy była postacią skończoną, każdy ruch, każde spojrzenie, każdy uśmiech, były tak naturalne, tak pełne prawdy, że najsurowsze wymagania nic pod tym względem zarzucićby nie mogły. Dodajmy do tego, że rola ta pozwoliła zabłysnąć w całej pełni wdziękowi artystki, że pozwoliła jej okazać całą swobodę i elegancję, właściwą atmosferze salonu, a pojmiemy, że błędy poprzednich ról były zaletami Henryki.

Zresztą role naiwne nie powinne być wcale żywiołem panny Wisnowskiej, na to szkoda jej talentu. Naiwność ma ogromne znaczenie jako sprężyna sceniczna, ale jako objaw psychologiczny jest niczem. Tu nigdy prawie nie może talent twórczy zabłysnąć w pełni, ona wyrabia szablony. To też te role powinne być — jeżeli wyjątkowa natura indywidualności inaczej nie wymaga — tylko przejściowemi. Panna Wisnowska powinna tembardziej unikać ról tego rodzaju, że sztukę traktuje za realnie, i że nie posiada w sobie siły przedmiotowej charakterystyki. Za to tam, gdzie jest w swojej roli, ten brak przedmiotowości zamiast osłabiać, podnosi wrażenie odtworzonej postaci, czyniąc ją tem prawdziwszą, tembardziej do świata zbliżoną. W takich rolach już samo zjawienie się panny Wisnowskiej wywołuje jak najkorzystniejsze wrażenie. Czyż może z nas kto zarzucić co tej trzpiotowatej, lekko impertynenckiej kokieterji, która nie zbacza ze świata szlachetnych uczuć, która jest raczej nadmiarem wrażeń, niż ich nieprawidłowością, która i bawi i drażni, lecz nie oburza, i daje poznać, że postać to moralnie zdrowa, choć z ekscentryczną główką... Słowem rola Henryki pozwoliła nam po raz pierwszy ujrzeć pannę Wisnowską.

Równocześnie wystąpił p. Sobiesław; znany on jest również z występów przed laty. Odkładając do następnego występu obszerniejsze sprawozdanie z jego gry, tu pozwolimy sobie tylko nadmienić, że wczorajszy debiut sprawił na nas bardzo korzystne wrażenie.

Z reszty grających artystów podnieść musimy przedewszystkiem wyborną grę pana Woleńskiego, a paniom German i Woleńskiej, pp. Piaseckiemu i Pieniążkowi wyrazić należne uznanie.

Przedstawienie skończyło się wcześnie, a toalety panny Wisnowskiej były prawdziwie przepyszne, pełne szyku i elegancji.

Tak więc wczorajsze przedstawienie zadowoliło wszystkich — nawet tych, którzy z „przeklętą rozlazłością" rozpisują się o „przeklętej rozlazłości przedstawienia", ubolewają nad losem „luźnych mężczyzn" i kobiet, które siedzą ze „skurczonemi nogami", którzy wreszcie na pierwszym planie stawiają wymogi co do „poczucia w stroju" i „poczucia w ubraniu". A jeżeli w tych kierunkach wołania ich o reformę zostały uwzględnione, to może zechcą teraz zreformować swój sposób pisania i nie krzywdzić tym sposobem powagi recenzji i krytyki.

Konserwatorjum gal. Tow. muzycznego. Drugi dzień popisów rozpoczął się wczoraj zrana grą na organach uczniów ze szkoły prof. Schwarza. Ważny ten dział nauki, mający w praktyce życia szerokie zastósowanie, jest w naszem Towarzystwie traktowany tak serjo, jak na to oczywiście zasługuje. Uczniowie p. Schwarza zasługują na dobrą klasyfikację, a szczególniejsze uznanie należy się p. Stohlowi.

Klasa fortepianowa prof. Słomkowskiego (oddział średni) liczy 24 uczennic, które bez wyjątku odegrały swoje egzaminowe zadania z całą poprawnością, świadczącą o dobrej metodzie i starannej troskliwości nauczyciela. Wybornie był wykonany Mendelsohna „koncert g-moll" (panna M. Zamorska i tegoż „Capricio brillante" (p. H. Leurman), tudzież „Andante cantabile" i „Presto agitato" (panna B. Mianowska). W „Allegro scherzando" z koncertu Saint-Saensa (panna M. Dziubińska) wydało nam się tempo zbyt powolnem. Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy podać obszerniejszej oceny tego popisu i wymienić nazwisk wszystkich uczennic, zasługujących na pochwałę.

Popis popołudniowy był poświęcony uczniom oddziału pierwszego z klasy prof. Wolfsthala (skrzypce) i spiewu z klasy prof. Gerbicza. Pierwszy skrzypek naszej orkiestry operowej i koncertowej ma szczęśliwą rękę także jako nauczyciel. Uczniowie jego, a co więcej i uczennice rokują wiele nadziei. Dając pierwszeństwo ostatnim notujemy tu panny: W. i C. Podgórskie; K. Niger i P. Daczkowskę. Szczególnie podobała się odegrana przez pierwszą z nich „Reveuse" Beriota. Z uczniów po pp.: Barącza i Löwingerze (Wieniawskiego „Legenda" Paganini'ego", Koncert 1-szy), wymieniamy z przyjemnością młodziutkiego Falla (Beriota „Andante et Caprice") syna kapelmistrza wojskowego, ulubieńca lwowskiej publiczności.

P. Gerbicz ma już ustaloną sławę i wziętość w mieście naszem. Powinszować mu możemy takich uczennic, jak panny: Budzynowska, Götz, Czarnecka i Jasińska. „Ave Maria" kompozycji profesora na trzygłosowy chór damski z akompanjamentem skrzypców, fortepianu i organów, powiódł się doskonale.

W zbiorze papyrusów arcyks. Rainera, badanym w Muzeum austr. znaleziono — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — ułamki nie-kanonicznej ewangelji z II-go wieku, której tekst pochodzi z I-go wieku po Chrystusie. Zawiera ona bardzo ważne materjały do ewangelij Marka i Mateusza i dowód, że te dwie nie mają być oryginalnemi. Znaleziono nadto cały rękopis Gordiasa Platona, pismem aleksandryckiem z wielkiemi odmianami, mnóstwo greckich, hebrajskich, łacińskich rękopisów. Będą one razem wydane jako *Corpus papyrorum Raineri archiducis.*

Projekty na pomnik Mickiewicza, znajdujące się dotąd w Warszawie, gdzie wystawione były dla publiczności, mają zostać nabyte przez grono zamożnych protektorów sztuki, którzy po złożeniu sumy, jaką wymagają artyści za swe prace, rozlosują je pomiędzy siebie. Pomysł nowy, a wielce praktyczny, i pożądany zapewne przez artystów.

Rada miasta Lwowa.

Lwów d. 25. czerwca. Przewodniczy prezydent m. p. Dąbrowski. R. Kubasiewez otrzymał 6 tygodniowy urlop. — R. Bardasz interpeluje prez. w sprawie placu przy ulicy Mickiewicza przylegającego do gmachu sejmowego. Magistrat powinien wezwać właściciela aby przynajmniej postarał się o porządny parkan, obecnie jest tam tylko licha brama.

Pan prezydent przyrzekł załatwić tę sprawę, poczem p. Markiewicz referował w sprawie projektu nowego statutu dla komisji instytutu ubogich chrześcjan we Lwowie, przyjęto cały statut (40 §§.) *en bloc*. Sekcja I uchwaliła: 1) aby w Magistracie utworzono centralne biuro ubogich, — które miałoby doprowadzić do łączności pomiędzy Towarzystwami dobroczynnemi celem ochronienia od natrętnych ubogich, niezasługujących na wsparcie; 2) potrzebę ustawy ogólnej opieki nad ubogimi na wzór niższej Austrji; 3) założenie we Lwowie domu przymusowej pracy i poprawy.

Magistrat dotychczas nie zajął się należycie tą sprawą, a sekcja I. wniosła, aby Rada poparła powyższe wnioski i uchwaliła: „ażeby Magistrat przedstawił pozytywne pod tym względem wnioski", co przyjęto.

P. Aleksandra Jełowickiego, poddanego rosyjskiego, właściciela realności przy ulicy Kleina i Mateusza Gralewskiego, oficjała

...przy szpitalu powszechnym, rodem z Królestwa Polskiego, przyznaczono przyjąć do związku gminy m. Lwowa, pierwszego za opłatą 30 złr., drugiego bezpłatnie.

Komitetowi urządzającemu 1. września b. r. zjazd archeologiczny we Lwowie, uchwalono udzielić subwencji w kwocie 200 złr. (proszono 500 złr.).

Nastąpiło posiedzenie tajne, na którem uchwalono utworzyć dwie nadetatowe posady komisarzy konceptowych i obsadzić je z pominięciem konkursu.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków tarnopolskiego oddziału Tow. pedagogicznego, odbędzie się w niedzielę d. 28. bm. o godz. 3. w tamtejszem ck. seminarjum nauczycielskiem. Porządek dzienny: 1. Odczytanie obecnej listy członków. 2. Odczytanie protokołu i sprawozdania z całorocznej czynności. 3. Sprawozdanie kasowe i lustracja rachunków. 4. Odczyt członka St. Taranowskiego „O ćwiczeniach pamięci.“ 5. Wybór delegata na walny zjazd do Przemyśla. 6. Wybór całego Zarządu oddziałowego. 7. Wnioski członków. Uwaga. Członkowie, którzy po myśli § 13. statutu zaległej wkładki nie uiścili i w skutek tego z listy członków wykreśleni zostali, nie mogą brać w obradach udziału.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Tow. gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Od początku czerwca nadzwyczajna posucha, trwająca przez przeciąg cały do dwóch tygodni, obudziła wszędzie obawę o urodzaje. Mianowicie jare zasiewy znacznie ucierpiały. Ziemia w wielu miejscach popękała od gorąca i twarda jak opoka. Gdzie niegdzie pokazała się już nawet rdza na pszenicy. Posucha zaszkodziła żytom i miejscami trawę wypaliła. Pędraki gnieżdżą się w zbożu i odjadają korzenie. Najwięcej szkody wyrządziła posucha w okolicach górskich. Nie lepiej tam ani owsa, ani pasza była. Pastwiska górskie wypalone, a bydło wygnane na paszę na połoniny, wraca wychudłe w domy. Krowy i owce po szałasach mleko straciły i masło z niedostatku pożywienia.

Z 11. na 12. czerwca był znaczny przymrozek, który zwarzył nać kartofli, hreczkę, tudzież fasolę i inne jarzyny po ogrodach; zwłaszcza w całym pasie podgórskim.

Rzepak z powodu ciągłych przez cały maj deszczów i zimna, bardzo źle okwitł, strączków mało, zczerniała, tak iż w ogóle biorąc zaledwie na połowę zwykłego zbioru, pomimo nadziei początkowych liczyć można. W Sanockiem i Złoczowskiem, koło Wojniłowa, Zbaraża i w Kołomyjskiem, wszędzie rzepak średni, lepszy udał się miejscami na Podolu, koło Horodenki i Jezierzan.

Pszenica wszędzie nadzwyczaj bujna. W wielu miejscach obawiają się aby nie wyległa; tam natomiast gdzie ją po dwakroć zżynano. Posucha nawet dobrze zrobiła, powstrzymawszy bujność, w niektórych okolicach pszenica wyszła na kłos. W ogóle jednak urodzaj na pszenicę zapowiada się dobry. Banatka w niższym wyszpana, kwitnie. W ogóle pszenica w tym roku dobrze. Na posuszu ziemi pszenica zaczyna żółknąć i zasychać. W Brzeżańskiem, w okolicach Skałata i Jezierzan, Jazłowca, Zbaraża i Kołomyi pszenica bujna.

Pszenica jara w okolicach górskich średnia.

Żyta w ogóle dosyć mizerne. Wczesne poprawiły się i dobrze okwitły; ale późne w wielu miejscach przez pędraki zniszczone.

Jęczmienie teraz dopiero nabierają koloru i bujności na rolach pulchnych. Na mniej wyrobionych, przez posuchę chwastami, marnieją. W wielu okolicach podsychają bardzo, mianowicie w okolicach Radymna, Jarosławia, w Samborskiem, Drohobyckiem i Stryjskiem. W niektórych okolicach z tego powodu nawet dużo zniszczały, w Złoczowskiem koło Krasnego. W ogóle jęczmień w tym roku średni, i nie obiecuje dobrego plonu.

Owsy przeważnie nie źle wyglądają, mianowicie ozesne. Późne zmizerniały i zrzadły przez posuchę. W ogóle są średnie, a na rolach bujniejszych miejscami kwastem przygłuszone.

Groch przeważnie dobry; wyjąwszy po gruntach niskich, gdzie wymókł. Późne grochy są rzadkie.

Bób i bobik bardzo dobre. Miejscami, mianowicie na Podolu, chrząszcz czerwczyk psuje liście i kwiat.

Wyka gdzie nie wymokła, dobra.

Hreczka wschodzi rzadko z powodu posuchy. Wcześniej siane zwiędły. Przymrozek dnia 12. bm. wiele hreczki zwarzył.

Kukurudza wcześnie siana źle i rzadko powschodziła. Wczesne słoty i zimna wiele zepsuły. Późniejsze pięknie wyglądają, ale mało jest nadziei, aby dościgły należycie do jesieni. Posucha nie dozwalała w porę obrobić.

Koniczynę już koszą. Po większej części piękna, zwłaszcza na glinkach, lecz mało podrosła, bo posucha wzrost powstrzymała. W okolicach Horodenki myszy wiele zniszczyły.

Mieszanki miejscami mocno chwastami zarosły.

Len i konopie rosną powoli skutkiem posuchy.

Kartofle wcześnie sadzone ucierpiały wiele od słoty i przymrozków, późniejsze z powodu posuchy tępo wschodzą. Posucha też nie dozwala podgartywać w porę.

Buraki z powodu posuchy nie dają się należycie obrobić i z chwastów oczyścić.

Kapusty wiele zginęło przez spiekotę; a nasadzać na nowo z powodu posuchy nie było można.

Fasola po ogrodach wymarzła na przymrozkach.

Chmiel poprawia się i lepiej rośnie. Do połowy tyk już sięga.

Tytoniu sadzić posucha nie dawała.

Łąki średni plon obiecują. Na suchych trawa mała. Na zamulonych zeszłoroczną powodzią rzuciły się chwasty zamiast siana. Miejscami rozpoczęto już sianokosy przy sprzyjającej pogodzie.

Robotnika dotychczas łatwo było dostać po cenie niskiej, z powodu bardzo ciężkiego przednówku. Ostatniemi dniami, gdy zaczęto podgartywać kukurudzę, cena robotnika nieco się podniosła. Przeciętnie płacono 15—20 cnt. robociznę pieszą. Obecnie płaci się po 20—25 cnt. W Kołomyjskiem kosarz kosztuje 40 cnt. Pomimo taniej robocizny niedostatek wielki. Wieśniacy zapożyczają się gdzie i jak mogą — przedtem na zasiew, teraz na wyżywienie siebie i rodziny.

Bydło nędzne; dotąd nie może przyjść do siebie po złem przezimowaniu. Wiele jest zamotyliczonego z przyczyny zaniedbanej paszy zeszłorocznej.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 25. czerwca 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 8·— do 8·60, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 6·— do 6·75, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·—, owies obroczny złr. 6·25 6·80, jęczmień browarny złr. 6·50 do 7·50 jęczmień na termina złr. —·— do —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do —·—, rzepak nowy złr. 10·25 do złr. 11·25, lnianka złr. —·— do —·—, groch do gotowania —·— do —·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. 4·— do 5·25, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik złr. —·— do —·—, hreczka złr. 7·25, do 8·50, kukurudza złr. 5·20 do 7·—, chmiel za 50 kilo złr. 30·— do 50·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. 55·— do 60·—, koniczyna czerwona złr. —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 litr. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 29·50 do 30·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 czerwca.

W ciągu pierwszego tygodnia miesiąca lipca udadzą się do Wiednia wraz z referentami fachowymi ministrowie Tisza, Szapary i Szecheny i to celem podjęcia rokowań w sprawie ugody finansowej. Zdaje się, iż obie strony zdecydowane są w kwestji stosunku kwot, przypadających na obie połowy monarchji, zatrzymać dotychczasowy stan rzeczy. Niemniej co do restytucji i odnowienia przywileju bankowego nie zachodzą, jak się zdaje, żadne zasadnicze różnice.

Nordd. Allg. Ztg., podnosząc artykuł *Germanji*, w którym ta gazeta zarzuca, że przemysłowcy izraelscy wyzyskiwali w sposób nielitościwy siły robocze swoich pracowników, czyni uwagę, iż *Germanja* rozdmuchuje nierozsądnie nienawiść klasową, a to w celu propagowania normalnego czasu pracy dziennej.

Z Petersburga donoszą: W orłowskiej gubernji, przy poborze rekrutów do wojska, wybuchły rozruchy. Z Ministerstwa wojny wysłano tam adjutanta cesarskiego pułkownika Goriankowa.

Rząd rosyjski wydał rozkaz, ażeby wszyscy niemieccy poddani, zostający w służbie przy kolejach żelaznych, natychmiast przyjęli obywatelstwo rosyjskie, albo też opuścili służbę. Jako rzecz charakterystyczną podają, że według tutejszych urzędowych wiadomości w rosyjskiej służbie rządowej kolejowej, w bankach, towarzystwach okrętowych i przemysłowych, oraz w służbie ziemstw razem znajduje się przeszło 17,000 urzędników Niemców, którzy nie przyjęli rosyjskiego obywatelstwa, a wszystkich takich Niemców przemieszkuje w granicach caratu 392.000.

Z Petersburga telegrafują do *W. Allg. Ztg.*, że według doniesienia dziennika *Fars*, dał emir Buchary pozwolenie Rosji na wybudowanie przez jego terytorjum kolei Merw Buchara-Taszkend.

Z powodu, że Rumunja waha się, przy zastosowaniu taryfy autonomicznej z r. 1876, zrobić wyjątek dla Francji, grozi wybuch formalnej wojny cłowej pomiędzy temi dwoma państwami. Poseł francuski w Bukareszcie zapowiada zamknięcie granicy francuskiej dla zboża rumuńskiego.

Dotychczas wymieniają ośm nazwisk kandydatów na posadę namiestnika Alzacji i Lotaryngji, po zmarłym marszałku Manteufflu.

Germania donosi: Schlözer rozpoczął urlop trzymiesięczny, ponieważ rokowania z Watykanem co do obsadzenia biskupstwa poznańskiego zupełnie zerwane zostały.

Skład nowego gabinetu angielskiego jest następujący: Salisbury, premier i minister spr. zagr.; Northcote, pierwszy lord Skarbu, Hardinge Giffard, lord kanclerz; Hicks-Beach, kanclerz skarbu; Cranbrook, lord prezydent Rady tajnej; Harrowby, lord tajny kanclerz pieczęci; książę Richmond, prezydent biura handlu, Richard Cross, min. spr. wewn. pułkownik Stanley, min. kolonij; Smith, min. wojny; George Hamilton, pierwszy lord admiralicji; Randolph Churchill, min. Indyj; hr. Carnarvon, wice-król Irlandji; John Manners, jeneralny pocztmistrz; Henry Chaplin, kanclerz hr. Lancaster i Robert Plunkett. min. robót publicznych.

Także w Rzymie pojawiła się popłoska, że Gordon pasza żyje jeszcze. *Riforma* podaje sprawozdanie pewnego włoskiego pułkownika Messadaglia, który był czynny w Egipcie, potwierdzające podaną niedawno przez *Bosphore Egyptien* wiadomość, że Gordon pasza znajduje się w niewoli Mahdiego i bynajmniej przy wzięciu Chartumu zabity nie został.

Pospiesznem ogłoszeniem dalszego tomu księgi błękitnej odnośnie do posiadłości w Afryce, chciał Gladstone widocznie przed ustąpieniem pochwalić się pewnym sukcesem. Niemcy zrzekły się wszelkich nabytków na wybrzeżu wschodniem między Natalem a portugalskiemi posiadłościami, między innemi portu Lucji, co wywołało zdumienie. Gladstone postawił ten warunek w zamian za poparcie Niemiec w Zanzibarze.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. czerwca. Jeneralne zgromadzenie Towarzystwa kolei Północnej przyjęło wnioski Rady zawiadowczej, ażeby z czystego dochodu w kwocie 7.933.945 złr. rozdzielić superdywidendę w kwocie 100 złr., wskutek czego na kupon lipcowy przypadnie 126 złr. 25 centów. Nowa ugoda z państwem, przedłożoną zostanie na nadzwyczajnem jeneralnem zgromadzeniu. Na wniosek akcjonarjusza Beera, aby w interesie mniejszych akcjonarjuszów wybrać Komitet z pomiędzy akcjonarjuszów, który ma utrzymywać stosunki z Radą zawiadowczą, aby wpływać na układy z Rządem, odpowiedział akcjonarjusz Stöger i prezes Rady zawiadowczej, że teraz nie jest pora do ponownego powzięcia uchwał, gdyż przez to rokowania doznają zwłoki.

Wiedeń 25. czerwca. Królestwo rumuńscy przybyli tu rano.

Wiedeń 25. czerwca. W obec powtarzającej się pogłoski o zamierzonej podróży arcyks. Rudolfa i jego małżonki do Kaukazu, Moskwy i Petersburga, oświadcza *Fremdenblatt*, że podróż ta nie była nigdy zamierzoną, i że odnośna pogłoska jest bezzasadną.

Rzym 26. czerwca. Wszystkie dzienniki zaprzeczają wiadomości o zamianowaniu Cadorny ministrem spraw zagranicznych. Kwestja następstwa Mancini'ego nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

Londyn 26. czerwca. *Globe* donosi, że wiadomość, jakoby Drummond Wolff miał nadzwyczajną jakąś misję w Egipcie, jest niedokładną. Tenże ma zastąpić Baringa.

Londyn 26. czerwca. Ashmead Bartlett został mianowany lordem cywilnej admiralicji.

Londyn 25. czerwca. Bourke zamianowany został podsekretarzem stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych, a Ritchie sekretarzem admiralicji. Kimberley otrzymał order podwiązki.

Podług *Timesa* mają być Nataniel Rotszyld, Edward Baring, szef firmy „bracia Baring“ i Samuel Morley podniesieni do godności parów.

Londyn 25. czerwca. Z Simli donoszą, że Rząd indyjski zaproponował ustanowienie stałej ajencji konsularnej w Kaszgarze, na co się Chiny zgadzają.

Londyn 26. czerwca. (Posiedzenie Izby lordów) Giffard jako lord kanclerz obejmuje prezydjum. Bill, dotyczący wyborów, otrzymał sankcję. Salisbury oświadcza, że niema wiele do dodania do korespondencji, ogłoszonej wczoraj przez Gladstona. Z początku oznajmił on (Salisbury) królowej, że w obec zmienionych billem wyborczym stosunków, powinienby dawny gabinet pozostać przy władzy. Dopiero w ówczas kiedy Gladstone oświadczył, że nie chce pozostać i kiedy tenże w ostatniej dopiero chwili dał wiadome oświadczenie i kiedy królowa wskazała n szkodliwe skutki przedłużającego się przesilenia, zdecydował się Salisbury, polegając na jednomyślnem poparciu swoich kolegów, na przyjęcie prezydentury gabinetu. Oświadczenia tyczące się polityki Rządu, złoży on później.

Madryt 25. czerwca. Przedwczoraj zachorowało tu 6 osob na cholerę. Na prowincji było przedwczoraj 8'5 wypadków choroby, a 315 wypadków śmierci na cholerę.

Rzym 26. czerwca. Izby odroczone na kilka dni. Przy ponownem zebraniu się tychże, będzie im przedłożona lista nowych ministrów.

Paryż 26. czerwca. Izba deputowanych uchwaliła bez rozpraw jednogłośnie kredyt 10.000 franków na koszta pogrzebu Courbeta w tumie Inwalidów.

Paryż 26. czerwca. Biura Izby wybrały komisje dla traktatu chińskiego. Wszyscy członkowie Izby są owemu traktatowi przychylnie usposobieni, żądają tylko wyjaśnień co do punktów tyczących się handlu.

Paryż 26. czerwca. Izba przyjęła projekt do ustawy o emisji obligacyj w kwocie 319 miljonów na cele szkół i kolei wicynalnych. Przeciw Soubeyran'owi bronił minister skarbu projektu rządowego. Izba odrzuciła wniosek odroczenia obrad nad owym projektem.

Aleksandrja 26. czerwca. Komitet wierzycieli tutejszych, uprawnionych do żądań odszkodowania, miał audjencję u Kedywa i wręczył mu petycję, upraszając o emisję przedajnych obligacyj skarbowych, celem wypłaty uznanych przez Komisję odszkodowań. Kedyw przyrzekł wziąć ten projekt pod rozwagę.

Berlin 26. czerwca. Tragarze kamieni uchwalili założenie Towarzystwa, mającego zająć się obroną ich interesów i rozpowszechnieniem strejku murarskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 251·— do 254·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 230·— do 233·—. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·50 do 100·50, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·50 do 102·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·81 do 5·91, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·22, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24— do 1·26—, 100 marek niemieckich 60·60 do 61·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Wiedeń dnia 26. czerwca godz. 10. min. 36. Akcje kredytowe 288·—, Anglo-Austr. 97·75, Akcje banku Union. 78·50, Kolej Karola Ludwika 252·—, Połudn. 138·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85½, Rubel papierowy 1·25¼. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 25. czerwca godz. 1 min. 46. Akcje alp. tow. górn. 37·40, Węg. akcje kredyt. 287·50, Akcje anglo-austr. 97·50, Akcje banku Union 78·50, Akcje Karola Ludwika 252·25, Akcje kolei północnej 246·—, Akcje kolei południowej 137·75, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 298·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·75, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 119·80, Losy Länderbanku 95·50, Węgierska renta 99·45, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25½, Węgierskie losy 117·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 25. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·60, w srebrze 83·20, Renta w złocie 108·40, 5% austr. renta marcowa 99·20, Akcje banku wiedeńskiego 858·—, kredytowego 288·20, Londyn 124·25, Srebro —·—, Napoleondor 9·85—, Dukat ces men. 5·87, 100 marek niemieckich 61·—.

Berlin dnia 25. czerwca godz. 5. min. 16. Rosyjskie banknoty 205·—, Akcje kredytowe 472·50, Lombardy 228·—, Galicyjskie 103·70, Kolei rumuńskiej 59·50, Austrjackie banknoty 163·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·41.

Telegramy zbożowe dnia 25. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·51 do 8·53 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec-lipiec) 166·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·10 fr, olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 26. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·35 do —·—. Hamburg: 7·20, na czerwiec 7·20 na sierpień-wrzesień 7·55. Antwerpja: na czerwiec 18·—. Nowy-York: 8—. Filadelfja: 7⅞.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

NADESŁANE.

Należy być zawsze przezornym. Wszyscy cierpiący na zgęszczenie krwi a wskutek tego na wyrzuty, uderzenia krwi do głowy i piersi, hemoroidy itd., nie powinni zaniedbać utrzymania w świeżości i zdrowiu organizmu swego przez oczyszczającą kurację wiosenną. Należy użyć najlepszego w tym celu środka: pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, pudełko po 70 ct. w aptekach.

NADESŁANE.

Znakomity skutek, jaki osiągnęły *Bergera mydła maziowe i higien. mydło medyczne* od roku 1868 nie tylko w Austro-Węgrzech, ale prawie we wszystkich państwach europejskich, daje powód do licznych fałszerstw. Prosimy zatem uważać pilnie na nazwisko *Berger* i na oddrukowawą markę ochronną.

Główne składy wszystkich bergerowskich mydeł **we Lwowie** u pp. aptekarzy Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Henryka Blumenfelda. Składy większej części mydeł we wszystkich aptekach. 1926 1—4

L. 30.877 / 1885. 1999 1—3

EDYKT.

Ces. król. sąd krajowy we Lwowie jako władza nadkuratelarna małoletnich Oswalda, Karola i Henryka hr. Potockich, ogłasza niniejszym edyktem, że dnia 7. lipca 1885 r. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w biurze Nr. 2 sądu krajowego licytacja na dzierżawę dóbr Marjampolskich: Wołczków i Swidowę na okres sześcioletni, że cenę wywołania stanowi suma 6600 złr. lub ewentualnie niższa kwota, a wadjum mające służyć za kaucję w takiej samej kwocie 6600 złr. w. a. bądź gotówką, bądź w walorach złożone być ma, wreszcie, że inwentarz oszacowania i bliższe warunki licytacyjne w tutejszej sądowej registraturze przejrzane być mogą.

Lwów dnia 24. czerwca 1885 roku.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.